Opłacone ryczałtowo.
Rok III. — Tarnów, dnia 10 września 1922 r. Nr. 2.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Burek 4
Kosztuje: Do końca roku 300 Mk.

# LUD POLSKI

Cena ogłoszeń: Cała strona 20.000 Mk. Za wiersz petit. 100 Mk.
Cena numeru: 30 Mk.

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

# JUDASZE I SPRZEDAWCZYCY.

Byli oni zawsze, byli oni wszędzie, a byli także i będą jeszcze zapewne i w ruchu ludowym. Wciskają się nieproszeni i udają przyjaciół. Zbierają wiadomości, dociekają tajemnic, ażeby je potem haniebnie spieniężyć. Gotowi sprzedać rodzonego ojca i rodzoną matkę, byle coś zarobić.

Głoszą nawet wielkie hasła, wzdychają ciężko, mając oczy wzniesione ku niebu, a gotowi Chrystusa po raz drugi ukrzyżować, byle im zapłacono. Udają oburzonych, gorszą się postępowaniem ludzi i stronnictw, a to wszystko po to, ażeby usprawiedliwić swoje łajdackie postępowanie.

Wylęgarnią dla nich to były czasy panowania rozmaitych świeckich i duchownych, wielkich i małych panów z czasów austrjackich, — owo bagno śmierdzące, pełne zgnilizny i robactwa, z którego co innego przecież wyjść nie mogło.

Po wojnie przycupnęli na chwilę; wiedzieli, że niebezpiecznie byłoby łeb pokazywać, więc czekali.

Gdy jednak przeszła burza, gdy uspokoiło się trochę, gdy tylko minęło niebezpieczeństwo, oni wypłynęli na powierzchnię i szukają żeru. Wszystko im jedno — komu służą i dla kogo robią, byle tylko płacił.

Jest to najgorszy, najwięcej podły i najwięcej szkodliwy typ ludzi, a u nas dość rozpowszechniony. Każdy nimi gardzi, choć są tacy, co ich potrzebują. Dawniej ich najmowali, a robią to i teraz.

Nie brak takich i w naszym okręgu, a nawet w powiecie.

Nimi się oczywiście zajmiemy w najkrótszym czasie bardzo pilnie, a zająć się powinniście też wy, Bracia Chłopi i to zająć jak się patrzy, jeżeli chcecie, żeby lada szubrawiec nie mącił waszego spokoju, żeby każdy sprzedawczyk i najmita pański albo księży nie psuł waszej pracy, nie niszczył waszej siły i nie burzył jedności.

Na to wy musicie uważać w swoim własnym interesie i dlatego musicie od siebie pędzić precz takie indywidua kryminalne, jak Głąbiński z Żukowic i takich marnych panków, jak Starzyk i inni, jeżeli chcecie swoją godność chłopską szanować i swojego interesu pilnować.

**M. Krzak.**

# ZGODA! ZGODA!...

Pod tym nie nowym wprawdzie, ale w każdym razie bardzo ponętnem hasłem zgody idą dziś na wieś wszystkie stronnictwa, a najwięcej te, które właśnie tę zgodę i jedność w rodzinie chłopskiej rozbijają, nienawiść rozpalają, a za swój główny cel upatrzyły sobie wpojenie w lud niewiary i zwątpienia. O zgodzie krzyczą dziś rozmaite Putki, Okonie i wyzwoleńcy i dlatego wolą ciągle coraz to nowe partje tworzyć, aby do zgody nie dopuścić, a szerzyć wieczne niezadowolenie i zamęt w obozie chłopskim.

Zgodę na ustach mają dziś wszelkich odcieni kramarze polityczni, pyszałkowate kreatury, radykalni głupcy i endecko-klerykalni siewcy piekielnej zawiści jednego stanu do drugiego, — o tej zgodzie mówią, ale jej nie robią, a chłopi nadstawiają uszy na te podszepty, zamiast odpowiedzieć: „idź precz szatanie i nie wódź nas na pokuszenie“.

Więc zgoda niepotrzebna — spytacie? Owszem, zgoda powinna być, ale chodzi o to, z kim ma być ta zgoda, jaka zgoda i na co?

Po odzyskaniu niepodległości Polski, chłopi zdobyli bardzo szerokie prawa, ale cóż z tego, skoro nie umieją z nich korzystać, bo są rozbici, wskutek tego słabi, a ze słabemi nikt się nie liczy. W dodatku zjadają

się w walce politycznej, nieraz jałowej i głupiej, a nie zwracają oczu w tę stronę, skąd rzeczywiście niebezpieczeństwo grozi. To jest najgorsza niezgoda, bo niezgoda we własnym obozie i na tem sprawa ludowa bardzo cierpi.

Chłopi muszą chcieć zgody i tej zgody naprawdę pragną, ale z warstwami, które razem z niemi pragną wyzwolena z uścisku reakcyjnego polipa. Z wrogami ludu nie może być zgody tak długo, jak długo oni się nie upamiętają i nie przyznają, że oprócz nich, maleńkiej kasty uprzywilejowanych, są jeszcze ogromne masy ludu pracującego, który chce być gospodarzem we własnem państwie, a nie poniewieranym nędzarzem.

Zgody chcemy z ludźmi, z któremi nas łączy trud, praca i walka o byt, ale zgody nie może być z tymi, którzy się tuczą naszą krwawicą, którzy chcą zgody na przedłużenie ich przywilejów i zachcianek, — a utrzymać się w próżniaczem życiu, rozpuście i najgorszych nałogach. Dlatego nie słuchajcie obłudnych faryzeuszów, którzy pod maską zgody uprawiają niską, podłą robotę utwierdzania Was w służalstwie i zaniechania walki, a zasłaniają się „dobrem Ojczyzny".

A czyż dobro nielicznej w Polsce kasty panów i księży można nazwać dobrem Ojczyzny? Kiedyż oni zresztą kochali Ojczyznę?

A któż, jak nie przodkowie dzisiejszych gardłaczy prawicowych w czasie najazdu Szwedów na Polskę opuścili swojego króla, a łączyli się ze Szwedami przeciw własnej Ojczyźnie? Kto wówczas rzucał własny rząd, aby ułatwić Szwedom rabowanie i plądrowanie świętości religijnych i narodowych, kościołów i zamków, palenie wsi i miast i t. d.

Czy nie to samo było w czasie upadku Polski, gdy szlachta, aby ochronić przywileje, sprowadzała pruskie i rosyjskie wojska do Polski! A może się obecnie poprawili? — Któż w takim razie zmykał za granicę w czasie najazdu bolszewickiego? Kto podpisywał ze strachu haniebne traktaty, jak nie endecy, owi „kochający Ojczyznę" — jak ciągle głoszą.

Ta zbrodnia szlachty i magnatów na własnem państwie przed stu laty dokonana i obecnie znowu dokonywana, ilustruje najlepiej zwyrodnienie „śmietanki narodu"; tej samej zbrodni dopuszczają się oni dzisiaj, walcząc zajadle przeciwko naczelnikowi państwa Piłsudskiemu, jak zwalczali każdą władzę, która ich na wodzy utrzymać chciała.

Przefrymarczyli już raz Polskę i rozparcelowali ją między wrogów, goniąc za orderami, tytułami, z rąk parcelantów, a nic nie chcieli zrobić, aby zastąpić gnijące węzły Ojczyzny zdrowemi, — a dziś znowu to samo — niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli.

Czy taka zgoda mogłaby być dla ludu pożyteczną? Nigdy! Zgoda z naszej strony, przyzwolenie na rozpanoszenie się krzywd i wybryki „śmietanki narodu" nie byłaby żadną zasługą, — przeciwnie, hańbą i dobrowolnem poddawaniem głowy pod jarzmo wstecznictwa.

Pan Bóg nie stworzył ani chłopów, ani panów, ani też robotników, on stworzył tylko człowieka na obraz i podobieństwo swoje, jak to sam powiedział.

A czemże był lud do niedawna jeszcze i czem go jeszcze dziś niektóre stany chcą widzeć? Czy wszystkie te olbrzymie fortuny, łany pól okiem nieprzejrzane, zamki i pałace, zawsze uczciwą drogą zostały nabyte, zapracowane, — naodwrót, czy setki i tysiące biedaków zasłużyli sobie zawsze na to, żeby wiecznie nędze cierpieli? Kto tym przeróżnym naszym „hrabiom" i „księciom" podarował te Krezusowe bogactwa? — czy je sobie gdzie zapracowali, kupili, a może im z nieba spadły?

Napewno nie! Może kilku z nich dostało je jako nagrodę za usługi Ojczyźnie oddane, a znacznie więcej tych bogactw została chłopom poprostu wydarta i im się z powrotem należy, — mniejsza o to, jaką drogą.

A czyż mogły być zresztą te zasługi większe od krwawego trudu chłopskich synów, co przez kilka lat wojny przechodzili piekło za życia i nurzali się w potokach własnej krwi?

A przecież ci rzeczywiści bohaterzy, nie z tradycyjnych „kokoszych wojen", ale z tych, co człowieka na strzępy targały, wywalczyli sobie jedynie krzyż drewniany, rękę sztuczną lub kulę u nogi, bo im nic potomkowie dawnych rycerzy przyznać nie chcą.

A gdy za rządów Witosa uchwalono ustawę o nadaniu ziemi żołnierzom na kresach i osadnicy-żołnierze rozpoczęli pracę na opuszczonym folwarku, to jeden z przedstawicieli endecji, ks. Lutosławski, wołał, że taki rząd, co chłopskim synom ziemię daje, jest rządem koniokradów i złodziei.

Ryto więc tak długo pod Witosem, aż go utrącono, a z nim razem utrącono i reformę rolną i osadnictwo na kresach!

Cóżeś tedy otrzymał Ty ojcze, coś wychował syna na bohatera Ojczyźnie, — co otrzymał syn Twój, który na wojnie postradał zdrowie i siły, — a w zamian za to endecy odmawiają wam prawa do ziemi, a jeszcze na każdem miejscu rzucą słowo „chamie".

I czyż z takimi ludźmi może być zgoda?

Dziś w wolnej Polsce, wywalczonej krwią ludu, który dawniej od nich musiał cierpieć, a dziś ich błędy strumieniami krwi naprawiać, — na gwałt chcą się robić endecy wyłącznymi piastunami i opiekunami odrodzonej Ojczyzny.

Ale gdy każdy stan się broni i organizuje, więc i nam chłopom nikt nie może zabronić spajać się cementem

jedności. A jak owca nie uwierzy nigdy wilkowi, tak i my chłopi nigdy do endeckich wilków nie pójdziemy.

Musimy więc walczyć, bo nie można pozwolić, aby warstwa narodu najliczniejsza, najpracowitsza i najpożyteczniejsza, jaką są chłopi, wciąż była spychana do roli niewolników czy parobków.

I trzeba prowadzić walkę, bo chcemy sami stanowić o swoim losie, sami sobie go znośniejszym zrobić i osłodzić, a nie chcemy się jak dzieci trzymać spodnicy matki, pańskiego kontusza, księżej rewerendy, czy żydowskiego hałata.

Musimy walczyć, bo nie wierzymy nikomu, okrom naszych wodzów z krwi i kości naszej — nie pańskiej — pochodzących, bo nas dotychczas tylko poniewierano, przeklinano, odpychano, a jak się do nas kto zbliżył, to chyba jak lis, obłudnie.

Musimy walczyć nie o urojone zachcianki, ale o najświętsze prawa człowieka, o godność naszą i sprawiedliwość, światło, wiedzę, ziemię i władzę w Polsce!

Tę walkę prowadzić nam każe godność nasza i szeroko rozsiadłe mogiły naszych dzieci i te kaleki wojenne, którym przyobiecano ziemię, a nie dano, — a przecież 70% bojowników o wolność Ojczyzny to chłopi, a jak ich ta Ojczyzna za krew ofiarną wynagrodziła?

I nie będzie w Polsce zgody tak długo, jak długo niema bezwzględnej sprawiedliwości, jak długo żerować będą szakale, chorujące z obżerania się i wyuzdania i nędzarze umierający z głodu, wyzyskiwacze i wyzyskiwani, gnębiciele i gnębieni. Dziś walka jest potrzebna, ona jest konieczna i będziemy walczyć tak długo i nieustępliwie, aż was ta walka zmiecie, albo w myśl słów poety: „w aniołów przerobi“.

Wtedy będzie zgoda! **Ma-czuga.**

# Wart Pac Pałaca, a Pałac Paca!

„Stronnictwo katolicko-ludowe rośnie“ — tak obwieszcza jego organ „Lud katolicki“, ponieważ „przystąpił do niego p. Dr Fr. Stefczyk“. Niewątpliwie — ogół z jednostek się składa — i dlatego każda jednostka powiększa gromadę; ale jakże strasznie suchotniczy żywot wiedzie stronnictwo kat.-lud., jakże mało tych jednostek w nim zasiada, jeżeli przystąpienie jednego człowieka obębnia się z tryumfem: „Stronnictwo rośnie“!

Naturalnie dla stronnictwa kat.-lud. przystąpienie każdego mazgaja i wiercipępka jest taką siłą, jak dla innego stronnictwa tysiące członków, bo na bezrybiu i rak ryba.

Wprawdzie p. Dr Fr. Stefczyk to nie taka sobie codzienna osobistość, o której się nigdy nie mówiło. O p. Fr. Stefczyku mówiło się swego czasu dużo dobrego, — obecnie nic się ne mówi, albo mówi bardzo źle, bo czego innego nie wart.

P. Dr Fr. Stefczyk patron i naczelny dyrektor Centralnej Kasy Spółek Reiffeisenowskich przysłużył się Małopolsce w niemniej ujemny i szkodliwy sposób, jak b. minister Grabski. Ogołocił bowiem chłopów w Małopolsce z miljona marek na rzecz Austrji. On jako naczelny Dyrektor Kas włościańskich agitował z zapałem godnym lepszej sprawy za pożyczką austrjacką, on wtłoczył poprostu w gardziel Austrji miljony krwawego dorobku chłopskiego i złożonego w Kasach Reiffeisena, — on zubożył i zrobił dziadami chłopów z Małopolski.

Na stanowisku prezesa Gł. Urz. Ziemskiego, które krótki czas zajmował, odznaczył się jako zdecydowany wróg reformy rolnej.

A taka osobistość ma akurat wartość dla stronnictwa katolicko-ludowego, — innych wartości „Lud katolicki nie godzien.

P. Stefczyk pochwalił się, że wystąpił ze stronnictwa piastowców. P. Stefczyk, delikatnie mówiąc, zełgał, bo nie potrzebował występować, gdy do niego nie należał. Próbował wstąpić, ale go nie przyjęto, — nie uznano jego wielkości, dlatego rozgniewał się i poszedł do „katolików“. Nam nie żadna szkoda, a im nie żadna pociecha. P. Stefczyk gdzie się zjawił, był prawie wszędzie czynnikiem rozkładowym.

Jeżeli tam poszedł, gdzie wszelkie śmieci i zgniłe korzenie ludowego pnia, rozmaici Głąbińscy i Starzyki, się gromadzą, to dowód, że ani on, ani stronnictwo katolicko-ludowe nie warte lepszego losu. — Wart Pac pałaca, a pałac Paca! **Chłop.**

# Nowy filar endecji.

Fala wojny przygnała tu jego, Ludwika Głąbińskiego, podobno krewnego, dawnej austrjackiej ekscelencji do pow. tarnowskiego. Osiadł w Żukowicach starych, jako kierownik szkoły, zgłosił się do ludowców, by wziąć udział w pracy politycznej.

Nie zaglądano mu w zęby, chociaż nie znano jego przeszłości. Rozpychał się łokciami i zrobił sobie miejsce. Krzyczał aż uszy puchły, szkalował na prawo i lewo. Chodziły wieści, że szkołę zaniedbywał zupełnie O jego poglądach na świat i moralności różnie opowiadano.

Chcąc dać dobry przykład liberalizmu dla wsi, on nauczyciel ludowy, zmarłe dziecko zakopał w ogrodzie szkolnym.

Szastając językiem na wszystkie strony, zarobił sobie na dwa miesiące kryminału.

Poszedł skomleć do Gumnisk, na których wszystkie psy wieszał, jednak nie pomogło.

Prosto stamtąd przyszedł do ludowców po pieniądze i obronę.

Dano mu co można było, to mu jednak nie wystarczyło.

Nawskróś nieuczciwego, wykluczyło go nauczycielstwo ze swego grona, wykluczyli i ludowcy. Poszedł gdzieindziej, — tam, gdzie się każdego łotra przyjmuje.

Wzięli go owi czyści i narodowi endecy, a księża roztoczyli nad nim swój płaszcz opiekuńczy.

W ostatnią niedzielę ks. Poniewski, proboszcz z Lisiej góry zapowiedział publicznie zebranie p. Głąbińskiego z ambony, sam w nim brał udział, a nawet gromił wszystkich, co oszczerstw plugawych tego kryminalnego osobnika słuchać nie chcieli.

Tacy to mają wam przewodniczyć i umoralniać, a także i waszą dolę poprawić. Więcej to już, jak brak wstydu i przyzwoitości.

---

# Czy tak powinno być?

**(Panu Józefowi Rączemu do pamiętnika).**

Na ten ciekawy temat rozpisuje się dużo w pisemkach endeckich p. Józef Rączy, chłopski syn z Przybyszówki — obecnie profesor gimnazjalny w Rzeszowie i wściekły pogromca ludowców.

Pan profesor rozdmuchuje swoje filozofje po „Wieńcach“ i „Ziemiach Rzeszowskich“, a nawet na publicznych zgromadzeniach wygaduje i wypisuje niestworzone potwarze na ludowców, — gnoju jednak śmierdzącego na swojem podwórku i wśród swoich nawet najbliższych nie widzi, — bo według jego przekonania zbrodnie endeckie, choćby największe, są pracą dla państwa, — co zaś robią ludowcy, choćby było najlepsze, musi być przez endeków wyklęte.

Na wiecu w Przybyszówce p. poseł Pluta chciał koniecznie zetknąć się z tym panem, by się osobiście rozprawić, lecz darmo czekał, bo straszliwy bojownik się nie zjawił, aby przed słuchaczami powiedzieć, „jak to powinno być“, ale z winy endeków nie jest.

Czy nie lepiej np. byłoby, gdyby p. profesor zamiast pouczać ludowców, wyładował swoją energję i filozofję w stosunku do swego rodzonego brata, by ten się nie bawił w bandytę i pouczył dwu jeszcze wybitnych swoich zwolenników, t. j. całą trójkę hultajską, która stanowiła wysepkę endecką w Przybyszówce, aby się tak nie garnęła do kryminału?

Wszak to sama śmietanka, bo podwójci, radny, kasjer i sekretarz gminy. To są przecie pańscy ludzie, przez pana wychowani, „Pszczółką“ wykarmieni, a których pan wprowadził do Rady gminnej.

Czy to tak powinno być, by brat mędrca-profesora Rączego, sekretarz gminy Przybyszówki, napisał list czarnej ręki do pewnego żyda w Rzeszowie o złożenie na poczcie w Rzeszowie w liście „poste restante“ za okazaniem 20 markówki większą kwotę w dolarach z terminem 10 lipca, w przeciwnym razie zostanie zamordowany!

Biedny żydzisko obawiając się o życie, dał znać do policji, ta czuwała przez tydzień na poczcie na odbiorcę listu, no i dziesiątego lipca zjawia się bandyta, rodzony brat p. profesora Rączego! Oczywiście, że został natychmiast aresztowany i osadzony w więzieniu, gdzie będzie miał czas rozmyślać, jak go to kiepsko p. profesor na endeckim programie wychował.

Niedługo, bo w parę dni po tym wypadku osławiony przyjaciel p. profesora, Michał Micał, podwójci, pojechał do koszar wojsk. po nawóz i tam „wypożyczył“ 3 worki żyta, rzemienie, koce wojskowe, pasy i łańcuchy, które sprzedał w Przybyszówce żydowi.

Prawie w tym samym tygodniu odbywał się festyn w Przybyszówce na dochód zakupna dzwonów do kościoła. Urządzał go Komitet parafjalny, a bufetem rozporządzali „narodowcy“, jeden radny i kasjer Kasy Reiffeisena i sekretarz Kółka rolniczego.

Panowie ci z takim zapałem oddali się swoim funkcjom, że po skończonej zabawie i po obliczeniu kasy przez fachowca — zamiast spodziewanego dochodu 40.000 Mkp., pozostało 6.000 Mkp. deficytu, a główny gospodarz bufetu zbiegł w niewiadomym kierunku!

Otóż te to wybitne endeckie siły agitowały kilka dni przedtem, by obalić naczelnika państwa Piłsudskiego, — oni najbardziej agitowali przeciwko ludowcom w myśl rozkazu p. profesora Rączego...

Niechże teraz bracia chłopi przekonają się, jak to nasi przeciwnicy, udając aniołów, ryczą na całe gardło, że wszystkiemu złemu winni piastowcy, ale sami rozkradają, jak i co gdzie mogą. Jest to jeszcze jeden z tysięcznych przykładów, jak to endecy chcieliby wmówić w lud istnienie nieistniejących brudów w naszem stronnictwie, a sami za najgłówniejsze zajęcie uznają rozbój i kradzież! Prawdziwie po endecku!

**Czytelnik „Ludu“.**

---

Każda wojna wymaga ofiar. Jeśli ją chcecie wygrać, to trzeba gromadzić żołnierzy, amunicję, pieniądze. W walce wyborczej musimy robić to samo. Żołnierze — to jesteście wy chłopi, — amunicja — to organizacja, zgromadzenia i gazety.

Coście zrobili dotychczas, aby wojnę polityczną wygrać?

# Krzywdy i nadużycia.

## KSIĘŻNA PANI ROZSZERZA SWOJE POSIADŁOŚCI.

Anna Gawełczykowa z Klikowej, gminy powiatu tarnowskiego, posiadała po swoich ojcach pół morga wikliny nad rzeką Białą położony. Ponieważ drobna ta parcela sąsiadowała z gruntami pani księżnej Sanguszkowej, nie mogła ona ścierpieć tam tej baby, wyszukała więc sobie powód, rozpoczęła proces, ufna w niezachwianą i bezstronną przychylność władcy sądu p. Kruczkiewicza. Nie omyliła się Konstancja z hrabiów Zamojskich księżna Sanguszkowa. Proces wypadł po jej myśli.

Gawełczykowa, wdowa po policjancie, matka kilkorga drobnych dzieci, których nie ma czem żywić i odziać, ani za co do szkoły posłać, musi ustąpić z kawałka ziemi i jako karę, że się sprzeciwiła księżnej pani, zapłacić kosztów 30.000 marek, ażeby pamiętała, że z Księżną Panią procesować się nie wolno.

Cóż na to jasną Pani z Gumnisk? Cóż na to ci, co jej dobre i humanitarne serce wynoszą pod niebo.

## BEZPRZYKŁADNE SZYKANY.

### (Z historji zwalczania lichwy w Jaśle).

Stanisława Żychiewicz, lat 16, z Czeluśnicy pow. Jasło, sprzedawała 4 kwietnia 1922 na targu w Jaśle 1 kg. i 10 dkg. masła. Nie znając cen wytycznych, zażądała za to masło 1800 Mkp. Cena maksymalna wynosiła wówczas 1500 Mkp., Żychowiczowa zażądała więc za masło 150 Mkp. więcej ponad ustanowioną maksymę. Za to została wciągnięta wraz ze swą siostrą i bratem, który usiłował u policjanta interweniować, do Magistratu w Jaśle, celem spisania protokołu. Protokół spisywano z niemi od godziny 11-tej przed południem do 5-tej popołudniu, pomimo że Żychiewiczowie zostawili konie z wozem bez żadnej opieki w mieście. Rezultatem owego protokołu były dwa doniesienia do Sądu w Jaśle, jedno o lichwę na Stanisławę Żychiewicz, a drugie na jej brata Kazimierza Żychiewicza o usiłowane rozbrojenie policjanta.

Na rozprawie sądowej o „lichwę" proponowano Stanisławie Żychiewicz 30 dni aresztu, względnie 30.000 Mkp. grzywny, atoli na jej płacz sędzia oddał tę sprawę Sądowi okręgowemu, gdzie wyznaczono rozprawę na dzień 16-go sierpnia b. r.

Brat jej Kazimierz Żychiewicz otrzymał 5 dni aresztu, względnie 5000 Mkp. grzywny, a adwokat za 2 terminy pobrał od oskarżonych 18.000 Mkp.

A więc za żądanie 150 Mkp. ponad maksymalną cenę za masło, rodzina ta zapłaciła do dziś 50.000 Mkp. kary.

Tę tragedję opowiadali nam pokrzywdzeni ze łzami w oczach i prosili, aby bodaj przed światem ogłosić niesprawiedliwość sądów i krzywdę ciężką, jaka ich spotkała.

Wobec zniesienia ustawy o walce z lichwą, do której w ogromnej mierze przyczynili się posłowie piastowcy, bo oni ją przeprowadzali i referowali i oczywiście przegłosowali, — wypadek ten pozostanie tylko smutnym dokumentem nagonki niesumiennych urzędników i sędziów na ludność wiejską i nienawiści, jaką pewne sfery przeciwko chłopom rozpętały. — Dziś może się to wreszcie skończy.

J. M.

---

**!! PRECZ Z WROGAMI SPRAWY CHŁOPSKIEJ !!**

**Czytajcie i rozpowszechniajcie „LUD POLSKI".**

# Z powiatów i gmin.

**Klęska rozbijaczy.** W niedzielę 27 b. m. znane indywiduum — **Głąbiński,** kopnięty i wyrzucony przez nasze Stronnictwo, a także zgrzybiały **Pytel,** podobno nauczyciel gimnazjalny, usiłowali w Lisiej górze po sumie urządzić wiec.

Jednak wiara ludowcowa z pp. Suberlakiem, Zauchą i Józefem Schabem ze Śmigna na czele, rozbiła w puch bandę klerykalną, nie dopuściła nawet do wyboru prezydjum i przekonała dowodnie hieny endeckie, że parafja lisiogórska, zaprzysiężona na sztandar ludowy, odeprze precz wszelkie klerykalne czy inne zakusy.

**Głąbiński,** znany łazik polityczny, były nauczyciel z Żukowic, z powodu przestępstw kryminalnych napędzony z posady, a przedtem wykluczony z P. S. L., rozgłasza między naiwnymi, że na wiecu w Żukowicach wygrał i spowodował uchwałę przeciw P. S. L.

Otóż stwierdzić należy, że na wiecu tym przemówienia pp. **Dubiela** i **Wielgusa** przyjęte były gromkiemi oklaskami, że rezolucje P. S. L., zgłoszone przez p. Kwiatkowskiego, organizatora P. S. L. na pow. tarnowski i okoliczne, były przyjęte gremialnie, natomiast p. Głąbiński, mimo że otrzymał prawo głosu, przez obecnych ludowców do głosu dopuszczony nie został i tylko interwencji p. Suberlaka zawdzięcza, że nie wyszedł z tego zgromadzenia mocno poturbowany.

Dlatego zdrajcy sprawy ludowej baczcie, by Was nie dosięgnał kij sprawiedliwości.

**Borzęcin w Brzeskiem.**

Odbył się tu u nas 15 sierpnia burzliwy wiec, na którym przemawiali katolicko-ludow. ks. Czuj i adwokat Cyga. Pierwszy żalił się na małe pensje od rządu, a drugi wytykał lewicy co mógł i umiał, ale mu przerwano i mowy nie dokończył. Zaczął jeszcze przemawiać kiepski literat Staśko o masonach, do których Moraczewskiego i Piłsudskiego przyrównał, ale tu już miarka cierpliwości chłopskiej się przebrała, bo nagle wzmógł się okrzyk na cześć naczelnika państwa, a pod adresem klero-endecji padł jak grzmot okrzyk: precz z niemi.

Próbował naprawić zepsuty wiec płatny najemnik endecji niejaki Szulc, lecz i ten musiał zejść z mownicy, a potem klero-endecy zrobili głupie miny i poszli wśród drwinek na plebanję oblać niefortunny występ. Darmo ks. proboszcz sumę razem z nieszporami odprawił, aby był czas na wiec, — ten się nie udał i nigdy nie uda, bo o to się już ludowcy z Borzęcina postarają.

**Kurtyka Fr. z Borzęcina.**

---

**PROSIMY ODNOWIĆ PRENUMERATĘ!**

# Ustawa w sprawie wolności Zgromadzeń przedwyborczych.

Art. 1. Wszystkie zgromadzenia zwoływane przez wyborców, względnie przez kandydatów na posłów w okresie wyborczym, t. j. od dnia rozpisania wyborów, aż do dnia wyborów, nie wymagają zezwolenia władz administracyjnych.

Art. 2. Zgromadzenie przedwyborcze na placach i drogach publicznych winno być zgłoszone przez osobę zwołującą zgromadzenie przed odpowiednią władzą 1-szej instancji lub najbliższym posterunkiem policyjnym, w terminie nie późniejszym niż na 24 godzin przed rozpoczęciem zgromadzenia.

Art. 3. Zgłoszenie, wspomniane w art. 2, może być pisemne lub ustne i powinno zawierać: 1) imię i nazwisko zwołującego, 2) oświadczenie, że zgromadzenie to jest przedwyborcze, 3) adres zwołującego. Władze niezwłocznie wystawiają poświadczenie o zgłoszeniu zgromadzenia.

Art. 4. Wymienione w art. 3 zgłoszenia i poświadczenia są wolne od wszelkich opłat stemplowych.

Art. 5. Ustawa niniejsza nie krępuje w niczem zebrań w lokalach zamkniętych, przyczem podwórze i ogródek, stanowiące organicznie zamknietą całość z gmachem, uważa za lokal zamknięty.

Art. 6. Wszystkie postanowienia dotychczasowych przepisów, sprzeczne z niniejszą ustawą, tracą moc prawa.

W zgłoszeniu kandydaci winni być wymienieni w porządku pierwszeństwa, w jakim wybrani wchodzą do Sejmu.

W zgłoszeniu powinno być podane imię i nazwisko, zawód, wiek i miejsce zamieszkania każdego kandydata.

Ta sama osoba może kandydować w wielu okręgach wyborczych.

Główna Komisja Wyborcza bada zgłoszenia i oświadczenia, a o dostrzeżonych brakach i wadach zawiadamia właściwego pełnomocnika 38-go dnia od ogłoszenia wyborów.

Jeżeli wady nie zostaną usunięte w przeciągu trzech dni, Główna Komisja Wyborcza stwierdza nieważność zgłoszenia w całości, albo nieważność kandydatów, których wady dotyczą.

W razie zgłoszenia w terminie jednej tylko listy kandydatów, jak również w razie zgłoszenia paru list z ogólną ilością kandydatów, nie większą od liczby posłów, przypadającej na dany okręg, głosowanie nie odbywa się, natomiast Główna Komisja Wyborcza ogłasza o wyborze na posłów kandydatów zgłoszonych.

W razie zgłoszenia więcej niż jednej listy o łącznej ilości kandydatów większej od liczby posłów, których okręg ma wybrać, Komisja Główna ogłosi najpóźniej 42-go dnia od ogłoszenia wyborów listy kandydatów, — wszystkie równocześnie w kolejnym porządku ich zgłoszenia.

---



# Baczność Ludowcy!

**BACZNOŚĆ LUDOWCY.**

**Pilzneńskie.** Zarząd powiatowy P. S. L. w Pilznie zawiadamia, iż poseł **Krężel** złoży sprawozdanie poselskie w następujących miejscowościach:

w **Siedliskach-Bogusz** dnia 8-go września po sumie w Urzędzie gminnym;

w **Lubczy** dnia 10-go września po sumie w Urzędzie gminnym.

Dnia 11 września odbędzie się w Pilźnie o godzinie 12-tej **WIELKI WIEC**, na którym przemawiał będzie prezes **Witos.**

Ludowcy i ludowczynie! Jawcie się jak najliczniej!

**Fr. Wielgus**, sekretarz. **Józef Berek**, wiceprezes.

**W Wojniczu** odbędzie się w niedzielę 10 września po sumie wiec, na którym przemawiać będą delegaci P. S. L. **Zarząd powiatowy P. S. L.**

---

# Ziemia dla żołnierzy.

I. W wykonaniu art. 9. ustawy z dnia 17-go grudnia 1920 r. „O nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego“, przystępuje ministerstwo Spraw Wojskowych do układania listy kandydatów trzeciej kolejki na rok 1922.

Ubiegający się o zatwierdzenie w trzeciej kolejce 1922 roku, wnoszą podania o wysunięcie do zatwierdzenia do referatów O. Z. tego D. O. K., dokąd już podania o nadział ziemi wnosili. Do podań należy dołączyć:

1. Zaświadczenie zwierzchności gminnej, iż kandydat posiada przynajmniej jednego konia, wóz, bronę, pług, ziarno na dokonanie zasiewów, oraz środki na przeżywienie do zbiorów 1923 r.

2. Zobowiązanie podpisane własnoręcznie, że w razie przyznania działki zobowiązuje się wyjechać z powyższym inwentarzem do wyznaczonego powiatu w terminie, jaki mu zostanie wyznaczony po zatwierdzeniu.

3. Zaświadczenie, że jest rolnikiem. Należy podać, że kandydat jest żonaty, wiele ma lat, wiele osób z rodziny sprowadza na działkę (przy równych kwalifikacjach bojowych, kandydaci żonaci mają pierwszeństwo przed kawalerami).

4. Zaświadczenie zarządu gmin lub policji państwowej, że kandydat nie popełnił zbrodni, względnie przestępstw z art. 4 ustawy, oraz o jego wzorowem zachowaniu się poza służbą wojskową.

5. Odpis świadectwa kwalifikacyjnego (o ile kandydat takowe już otrzymał).

II. Kandydaci wykazujący się zaświadczeniem o pracy społecznej (zaświadczenie o dłuższem należeniu do Kółek rolniczych, kooperatyw, macierzy szkolnej i t. d.), uzyskują przy równych zasługach bojowych pierwszeństwo przy otrzymaniu ziemi.

Zaświadczenia powyższe przesłać niezwłocznie do referatu Osad Żołnierskich D. O. K. najdalej do dnia 1-go października 1922 r.

III. Przeciętna wielkość nadziału wynosi od 8 do 25 ha (15 do 45 morgów), zależnie od jakości ziemi.

IV. Wydział Osad Żołnierskich M. S. Wojskowych wzywa kandydatów najbardziej zasłużonych (dekorowanych, rannych, ochotników W. P.), by nie zwlekali ze złożeniem wymaganych powyższych zaświadczeń, o ile mają zamiar korzystać z ustawy z dnia 17-go grudnia 1922 roku, gdyż przy opóźnieniu mogą być narażeni na nieotrzymanie ziemi, lub na otrzymanie takowej w gorszych warunkach (wyręby leśne i t. d.).

V. Ministerstwo Spraw Wojskowych zarządziło przekazanie wszystkich aktów dotyczących osadnictwa, według zasady teryto-

rjalnej, t. zn. że akta, które kandydat wnosił o nadział ziemi do pułku lub dywizji, przy której służył, zostaną skierowane do referatów Osadnictwa Żołnierskiego tego D. O. K., na którego terenie kandydat ma stałe miejsce zamieszkania, względnie do którego D. O. K. należy P. K. U. kandydata.

Powyższe nie dotyczy oficerów i podoficerów zawodowych.

Warszawa, dnia 22 lipca 1922 roku.

**Ministerstwo Spraw Wojskowych**
Wydział Osad Żołnierskich.

# Rozmaitości.

**Wojna grecko-turecka.** Chociaż wojna europejska zadała ludzkości tak ciężkie straty, iż się z nich żadne państwo wylizać nie może, to jednak są jeszcze państwa, względnie tacy ich władcy, którym się koniecznie rozlewu krwi zachciewa. Państwa te to Turcja i Grecja. Po ofenzywie Greków, którzy dążyli do zajęcia Konstantynopola, a która została przez Turków złamana, nastąpiła znowu ofenzywa Turków na przestrzeni 20 km., która odrzuciła Greków na stare pozycje. Podobno Grekom bardzo się źle powodzi i kto wie, czy się to nie skrupi na królu Konstantynie i nie będzie jeszcze raz musiał z Grecji uciekać?

Że też ludzie mają jeszcze ochotę upuszczać sobie krew dla ambitnych, a nieraz zwarjowanych władców!

**Austrja ginie.** Okrojona i roztargana po wojnie Austrja pędzi szybkim krokiem do upadku. Spadek waluty, nędza ekonomiczna, drożyzna szalona, przygniotły do tego stopnia republikę austrjacką, iż prawie nie może ona istnieć, jeśli nie dostanie pomocy. Obecnie nad Austrją zawisła anarchja, rozruchy są na porządku dziennym, a Czechy, Jugosławia i Włochy kłócą się już ze sobą o spadek po żywym trupie. Sama Austrja ciąży do Niemiec, ale na to nie zgodzi się koalicja, — prawdopodobnem więc jest częściowe obsadzenie Austrji przez wojska międzynarodowe. Austrja przez długie wieki gnębiła podbite obce narodowości i tuczyła się ich kosztem. Dziś te obce narodowości przeważnie Słowianie, pracują dla swego państwa, to też Austrja marnieje! — Zaprawdę, kradzione nie tuczy.

**Terminy płacenia podatków.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do województw, celem ustalenia terminów płacenia podatków przez rolników. Terminy te są wyznaczone 1-go kwietnia i po 1-szym października.

**Nieporządki telefoniczne** w Tarnowie narażają klijentów na stratę czasu i często wielkie straty materjalne. Funkcjonarjusze fałszywie łączą abonentów. Nie można się doprosić pilnego połączenia z Krakowem czy innem miastem w ciągu 2 godzin. Czy urząd telefoniczny nie zdaje sobie sprawy z ważności należytego funkcjonowania telefonów dla życia gospodarczego?

Wszak Tarnów sąsiaduje z Europą zachodnią a nie z Azją!

**Dziwne praktyki urzędu celnego w Tarnowie** dla przesyłek amerykańskich, przechodzą wszelkie granice. Za przesyłki drobne z Ameryki żąda się cła, przechodzącego znacznie jej wartość. — P. naczelnik nie chce rozumieć tego i zmusza tem samem do niepobierania przesyłek, które powędrują do Ameryki bez korzyści dla skarbu, a ze stratą adresatów, co wywołać musi u naszych amerykanów oburzenie na naszą administrację celną, zupełnie słuszne i usprawiedliwione.

**Wszystko drożeje.** Od 1-go września podwyższone zostały opłaty pocztowe. Na listy zwykłe do wagi 250 gr. trzeba lepić znaczki za 50 Mkp., na cięższe za 100 Mkp. Kartki korespondencyjne kosztują 30 Mkp., widokowe 20 Mkp. — **Węgle górnośląskie** mają podrożeć o 60%, podrożał znowu tytoń o kilkadziesiąt procent, a gazety w Warszawie już się płaci i po 100 Mpk. Podrożały koleje i wszelkie monopole państwowe. W miastach drożeje wszystko z godziny na godzinę, od chleba do mięsa. Paskarstwo hula właśnie wśród kupców i przekupniów miejskich, a tu jeszcze są oryginały, którzy krzyczą: „Chłopi winni drożyźnie"!

**Bezrobocie w Czechach.** Źle jest mieć kiepską walutę, jak np. nasza marka, ale i nie wiele lepiej jest, gdy waluta zanadto idzie do góry... Przekonali się o tem Czesi. Z powodu bowiem zwyżki ich korony, nikt nie chce od nich za granicą kupować towarów, gdyż wypadają za drogo. Wskutek tego panuje zastój w przemyśle i fabrykach, bezrobocie wzrasta, niezadowolenie ludności pracującej wielkie. Niedawno w fabrykach szkła, których w Czechach jest dużo, liczba bezrobotnych dosięgła 7.000, a ma się jeszcze podwoić. A zatem nie wesołe wróżby dla Czechów!

**Lokator, który wprowadza się oknem.** Głód mieszkaniowy, jak się okazało, nie jest mniejszym od fizycznego. Nietylko bowiem człowiek z głodu wchodzi oknem do mieszkania, gdy chce co zabrać „na pamiątkę" lub do jedzenia, ale to samo uczynił 1 b. m. pewien niedoszły lokator, który zamierzał się wprowadzić do dwu ładnych pokoików w Tarnowie przy ul. Burek l. 4. Nie mogąc dojść innym sposobem do mieszkania, bo właściciel nie pozwalał, zładował meble na wóz, zajechał około godziny 9-tej wieczór przed dom i gorączkowo zabrał się do umeblowania nieswojego pokoju. Szczęściem że gospodarz domu zauważył wczas manipulacje i tą samą drogą, t. j. przez okno, zmusił znowu właściciela mebli do opuszczenia lokalu. Wszczęła się oczywiście z tego awantura, która zgromadziła kupkę gapiów, ale policjanta ani rusz nie można było odszukać. Gdy go wreszcie znaleziono, poruszał ramionami, począł się skarżyć na ciężką swoją służbę, a wkońcu oświadczył, że go to wcale nic nie obchodzi.

Pytanie więc, co policję obchodzi?

## BACZNOŚĆ CZYTELNICY.

**Wszystkim, którzy nas proszą, abyśmy im przysłali czek PKO., odpowiadamy, że na razie nie mamy swego konta w PKO., ani czeków i dlatego prenumeratę prosimy posyłać przekazem pod adresem: „Lud Polski" Tarnów, Burek 4.**

**Zawiadamiamy, że „Lud Polski będziemy wysyłać stale tylko tym, którzy go zamówili i zapłacili. Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, najlepiej przysłać natychmiast prenumeratę.**

**Kto nie chce czytać, powinien go zwrócić z dopiskiem: „nie przyjmuję".**

**Szanownych przyjaciół i czytelników, którzy zajmowali się rozsprzedażą naszego pisma, prosimy o doniesienie, wiele numerów „Ludu" mamy im posyłać, — oraz podanie adresów swoich znajomych, przyjaciół i t. p., którzy mogliby się zająć rozsprzedażą i rozszerzaniem „Ludu Polskiego".**

**ADMINISTRACJA.**

## WESOŁY KĄCIK.

**Precz z Witosem!**

My stara szlachta wywodząca swój ród od Kazirodów-Lubelskich, Zamorów-Zamorskich, Rymarów, Pilchów, nie chcemy Witosa!

Precz z Witosem!

Nie damy ziemi skąd nasz ród, nie damy parcelować dworów, bo po pierwsze — żyd dzierżawca lepiej ziemię uprawi niż chamy ze wsi, powtóre — któżby dał pieniądze na wybory, gdyby dworów i obszarników brakło? — I dlatego błogosławię was — powiada ks. Lubelski na święty bój w obronie pełnych naszych brzuchów, a mówcie każdemu, że to jest walka o wiarę świętą.

Idźcie i zwyciężajcie pod wodzą zapłaconych dobrze naszych parobków, a wszystkim wam się później dostanie za to królestwo w niebie, albo kopnięcie nogą na ziemi.

Za wiela bowiem sami potrzebujemy i pożeramy, byśmy wam coś więcej dać mogli.

Niech żyje „Katolicka Polska"! M.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarząd em St. Starostki.